VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 110)**

z dnia 6 kwietnia 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 110)

6 kwietnia 2017 r.

Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, obradująca pod przewodnictwem posła **Andrzeja Maciejewskiego (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat wpływu i zakresu odpowiedzialności jednostek samorządu terytorialnego na zagospodarowanie jezior znajdujących się w ich granicach.

W posiedzeniu udział wzięli: **Iwona Koza** p.o. prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej wraz ze współpracownikami, **Kornel Drabarek** wicedyrektor Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli, **Jerzy Hardie-Douglas** burmistrz Szczecinka wraz ze współpracownikami, **Jacek Morzy** zastępca burmistrza Gołdapi, **Radosław Król** wójt gminy Wydminy, **Janusz Sypiański** dyrektor biura Związku Gmin Warmińsko-Mazurskich, **Jolanta Piotrowska** prezes Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich oraz **Mariusz Getka** prezes Szczecineckiej Lokalnej Organizacji Turystycznej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Sławomir Jakubczak**, **Dariusz Myrcha** i **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dzień dobry. Witam wszystkich na posiedzeniu. Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum. Otwieram posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej.

Jeszcze raz witam panie i panów posłów oraz zaproszonych gości. Chciałbym na dzisiejszym posiedzeniu przywitać gości, którzy przyjechali z terenu. Witam panią Jolantę Piotrowską prezes zarządu Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich. Witam burmistrza Szczecinka pana Jerzego Hardiego-Douglasa. Witam panią Iwonę Kozę prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. Witam także pana Kornela Drabarka z Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli. Witam także przedstawicieli samorządów, którzy przybyli.

Proszę państwa, przypomnę, że dzisiejsze posiedzenie naszej Komisji jest pewnym nawiązaniem do tego, co się wydarzyło 12 października, kiedy mieliśmy posiedzenie wyjazdowe, stąd dzisiaj proponowany porządek dzienny obejmuje punkt – informacja na temat wpływu i zakresu odpowiedzialności jednostek samorządu terytorialnego na zagospodarowanie jezior znajdujących się w ich granicach.

Czy jest sprzeciw wobec takiego porządku obrad, aby o tym porozmawiać? Nie słyszę. Stwierdzam zatem przyjęcie porządku dziennego.

Proszę państwa, tak jak wspomniałem, 12 października nasza Komisja odbyła wyjazdowe posiedzenie w Szczecinku, gdzie mieliśmy okazję porozmawiać właśnie na temat problemu jezior znajdujących się w granicach jednostek samorządowych. Proszę państwa, dzisiaj jest to jak gdyby pewna kontynuacja. To, co obiecaliśmy podczas wyjazdowego posiedzenia. Obok przedstawiciela samorządu Szczecinka mamy także przedstawicieli samorządów z Warmii i Mazur oraz panią prezes Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich, więc tutaj będziemy o tym rozmawiać.

Zatem na początku oddaję głos panu burmistrzowi, potem będzie mówiła pani prezes i będziemy debatować. Proszę bardzo.

Burmistrz Szczecinka Jerzy Hardie-Douglas:

Dziękuję bardzo. Przede wszystkim bardzo dziękuję za zaproszenie. Tak jak tutaj powiedział pan przewodniczący, to jest kontynuacja dyskusji, która się odbyła w Szczecinku.

Jak rozumiem, samorząd Szczecinka jest zaproszony m.in. dlatego, że – raz – był gospodarzem poprzedniego spotkania, ale też dlatego, że Szczecinek jest dosyć specyficznym miastem, w którego granicach administracyjnych są aż trzy jeziora, a czwarte jezioro stanowi część granicy miasta. Jesteśmy absolutnie przekonani o tym, że legislacja powinna iść w tym kierunku, aby miasta i gminy, szczególnie w przypadku jezior śródmiejskich, miały większy wpływ na wody, które się znajdują na ich terytoriach. Dzisiaj to wygląda różnie.

Wpierw państwu – że tak powiem – troszeczkę tutaj przybliżę stan prawny, aczkolwiek dla większości z państwa to są pewne truizmy i nie będę nad tym długo dywagował, tylko po prostu więcej powiem o Szczecinku. Powiem, dlaczego uważamy, że dzięki temu, że Szczecinek ma pewien wpływ na to, co się dzieje na danym jeziorze, można tymi jeziorami w sposób bardziej rozsądny gospodarować.

Dosłownie dwa zdania na temat samego Szczecinka. Nie wszyscy wiedzą, gdzie Szczecinek leży. Szczecinek leży na wschodnich rubieżach województwa zachodniopomorskiego, czyli od Szczecina jest jeszcze spory kawałek, bo prawie 200 km. Oczywiście, jest miastem powiatowym, prawie 40-tysięcznym. W tej chwili mamy 38 tys. mieszkańców, powierzchnia – 48 km^2, 20% to są tereny zurbanizowane, pozostały obszar Szczecinka to są zarówno wody powierzchniowe, jak i kompleksy leśne oraz użytki rolne i nieużytki.

Tak jak już powiedziałem, miasto posiada trzy jeziora. Naszym strategicznym jeziorem jest jezioro Trzesiecko, wzdłuż którego wschodniej i północnej granicy brzegu, na przesmyku między dwoma jeziorami, jest rozłożone miasto. Większe jezioro, które stanowi jakby północną granicę tego przesmyku, to jest jezioro Wielimie. Ono leży w dużej mierze w granicach gminy wiejskiej Szczecinek, ale stanowi granicę miasta.

Jak państwo wiedzą, gospodarowanie wodami opiera się w dużej mierze na ramowej dyrektywie wodnej, która miała doprowadzić do dobrostanu wszystkich wód do 2015 r. Mamy rok 2017. Jak ten dobrostan wygląda? Myślę, że tutaj szkoda po prostu czasu na mówienie na ten temat.

Wody dzielą się na płynące i stojące. Jeśli chodzi o takie rzeczy, które są po prostu truizmami, to może szybciej przejdę przez te slajdy. Uprawnienia właścicielskie Skarbu Państwa do wód stojących, które znajdują się na terenie nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, wykonują podmioty reprezentujące Skarb Państwa w stosunku do tych nieruchomości. Prawa właścicielskie wykonuje zwykle starosta. Jeżeli chodzi o wody powierzchniowe płynące, to tutaj prawa właścicielskie w imieniu Skarbu Państwa w stosunku do wód śródlądowych wykonują prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, dyrektorzy parków narodowych i w większości marszałkowie województw, a w ich imieniu dyrektorzy zarządów melioracji i urządzeń wodnych. Marszałek województwa robi to szczególnie jako zadanie wykonywane przez samorząd w stosunku do wód istotnych dla regulacji stosunków wodnych na potrzeby rolnictwa, służących polepszeniu zdolności produkcyjnej gleby i ułatwieniu jej uprawy oraz w stosunku do pozostałych wód. W przypadku Szczecinka to właśnie ten zapis „w stosunku do pozostałych wód" powoduje, że jeziora szczecineckie są we władaniu marszałka.

Jeżeli chodzi o województwo zachodniopomorskie, to tutaj, z jednej strony, część województwa to jest region wodny Warty, a z kolei druga część to jest region Odry. Akurat jeżeli chodzi o Szczecinek, to jest to region wodny Warty, ale już parę kilometrów dalej zaczyna się region wodny Odry, w związku z czym część wód na terenie naszego województwa podlega pod Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Poznaniu, a część pod RZGW w Szczecinie, konkretnie Szczecinek pod RZGW w Poznaniu.

Na slajdzie są przedstawione obowiązki właściciela śródlądowych wód powierzchniowych. Te obowiązki są, oczywiście, dosyć zróżnicowane, od zapewnienia utrzymania odpowiedniego stanu koryt cieków naturalnych oraz kanałów i dbałości o utrzymanie dobrego stanu wód, przez regulowanie stanu wód lub przepływów, po różnego rodzaju działania przeciwpowodziowe itd.

Jeżeli chodzi o gospodarowanie rybackie na wodach płynących, to tutaj zasady określa ustawa z 1985 r. o rybactwie śródlądowym. Dyrektor RZGW właściwego dla danego terenu ustanawia obwody rybackie na śródlądowych wodach powierzchniowych płynących, stanowiących własność Skarbu Państwa. Obwody rybackie – w drodze konkursu ofert – są oddawane w użytkowanie osobom fizycznym lub prawnym, które obowiązane są do prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej. Tutaj już zaczynamy powoli przechodzić – że tak powiem – chyba do sedna naszego spotkania. Marszałek województwa prowadzi ocenę wypełniania przez uprawnionego do rybactwa obowiązku prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej. Tak to brzmi – że tak powiem – oficjalnie, jeżeli chodzi o obowiązujące prawo.

Warunki korzystania z wód regionu wodnego – w drodze aktu prawa miejscowego – ustala dyrektor RZGW, po ich uzgodnieniu z prezesem KZGW. Na terenie miasta Szczecinka obowiązują ustalenia dyrektora RZGW w Poznaniu, ponieważ jesteśmy z dorzecza Warty.

Podstawowym aktem prawnym regulującym sposób gospodarowania przestrzenią, w tym również zagospodarowania jezior, jest ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Kształtowanie i prowadzenie polityki przestrzennej na terenie gminy, w tym uchwalanie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, oczywiście, należy do zadań własnych gminy.

Jako integralna część środowiska oraz siedliska zwierząt i roślin, wody podlegają ochronie niezależnie od tego, czyją własność stanowią. Tak mówi art. 38 ustawy – Prawo wodne.

Teraz już przejdę do Szczecinka i do jeziora Trzesiecko. Jakie są zagrożenia dla wód śródmiejskich, takich jak m.in. w Szczecinku? Przede wszystkim zagrożeniem są ścieki powstające w bezpośredniej bliskości zbiorników wodnych. Generowane w zabudowie mieszkaniowej i drogowej, pozostają często nie do końca kontrolowane, trafiając bez oczyszczenia do jezior. Wiąże się to z zagadnieniem przyspieszonej eutrofizacji jezior, która ma drastyczne skutki dla fauny i flory wodnej. Z całą pewnością eutrofizacja wód jest jednym z największych zagrożeń środowiska.

Dzisiaj jezioro Trzesiecko, o którym wspomniałem na samym początku, jest jeziorem, które otaczają tereny miasta, ale tak nie było zawsze. Nie pamiętam już w tej chwili, ale gdzieś około 7–8 lat temu druga strona jeziora, czyli ta południowa, należała do gminy wiejskiej Szczecinek. Nie mieliśmy więc absolutnie żadnego wpływu na to, co do jeziora wpływa, a tam wpływały wody z różnego rodzaju kanałów melioracyjnych, które w żaden sposób nie były oczyszczane. Gospodarka ściekowa na terenie gminy była nieuregulowana, wypływały szamba, przelewały się, były jakieś dzikie oczyszczalnie itd. Wszystko to powodowało, że nie mogliśmy sobie poradzić z tym jeziorem. W ogóle jezioro było pozaklasowe, brudne. Robiliśmy wszystko, żeby włączyć jakby część gminy wiejskiej do miasta po to, żebyśmy mieli wreszcie wpływ na to, co się dzieje w całej zlewni jeziora Trzesiecko. Doprowadziliśmy do tego, że poszerzyliśmy granice i od tego czasu, po wprowadzeniu wieloletniego programu poprawy stanu wód, doszliśmy do tego, że dzisiaj mamy III stopień czystości jeziora.

Ze względu na wzrost ruchu turystycznego kwestia powstrzymywania eutrofizacji wód staje się koniecznością. Chcę na to zwrócić szczególną uwagę, dlatego że o ile miasta i gminy mają konkretny powód, dla którego wydają pieniądze i rzeczywiście dbają o to, żeby powstrzymać eutrofizację, to niekoniecznie inni właściciele wód.

Porządkowanie gospodarki ściekowej w zlewni jeziora nastąpiło przede wszystkim poprzez modernizację sieci deszczowej na terenie miast. Na slajdzie jest podane, że w ogóle tak się robi na terenie miast, ale podaję to na przykładzie Szczecinka, bo tak to u nas również się odbywało. Wszystkie właściwie wloty do jeziora zostały zaopatrzone w separatory, w podczyszczacze. Mamy bardzo nowoczesną oczyszczalnię ścieków. Zinwentaryzowano w końcu wszystkie miejsca, gdzie np. do deszczówki była podłączona kanalizacja sanitarna, co jest bardzo częstym zjawiskiem w Polsce, a nie wszyscy się – że tak powiem – tym interesują. Oczywiście, najważniejsze było odcięcie dopływu zanieczyszczeń ze źródeł rolniczych. Uczestniczyliśmy w olbrzymim projekcie Parsęty, który w sumie był wart ponad 1 mld zł. Kilkadziesiąt gmin w tym programie uczestniczyło.

Udało się tutaj – że tak powiem – nie tylko zmeliorować, ale przede wszystkim zlikwidować większość nielegalnych oczyszczalni, szamb i doprowadzić do poprawy stanu środowiska.

Jakie narzędzia prawne mają samorządy, w tym miasta, aby mieć wpływ na jeziora? Przede wszystkim są to miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. W przypadku ich braku takim narzędziem są decyzje o warunkach zabudowy, ewentualnie decyzje celu publicznego. Chodzi również o pozwolenia wodnoprawne i pozwolenia na budowę oraz środki z regionalnych programów operacyjnych na rewitalizację jezior.

W roku 2004 – tak jak już powiedziałem, choć więcej tych lat minęło – jezioro Trzesiecko należało do zbiorników bardzo silnie zeutrofizowanych z oznakami hipertrofii. Mieliśmy bez przerwy zakwity sinic, bardzo wysokie zasoby biogenów, olbrzymi poziom fosforów w wodzie, nieuregulowaną gospodarkę wodami deszczowymi i przewagę populacji ryb spokojnego żeru nad rybami drapieżnymi.

Zaczęliśmy to zmieniać w ramach programu wielokierunkowego, który wdrożyliśmy. Myślę, że to jest jeden z nielicznych takich programów, jeżeli nie w ogóle jedyny w Polsce, w którym zajmujemy się zarówno biomanipulacją, jak i działaniami chemicznymi, np. wrzucaniem do wody przede wszystkim siarczanu żelaza, na co mamy, oczywiście, pozwolenie wodnoprawne. Przeprowadzamy też aerację stałą i aerację mobilną. W tym wielokierunkowym planie poprawy stanu jeziora, oczywiście, jest również zaopatrywanie wszystkich dopływów w podczyszczacze. O zintegrowanej gospodarce wodno-ściekowej w dorzeczu Parsęty już mówiłem. Od 2005 r. podjęto właśnie takie wielokierunkowe działania naprawcze, oparte zarówno na napowietrzaniu, czyli aeratorach chemicznych i aeracji mobilnej, jak i jednoczesnym wrzucaniu do wody siarczanu żelaza, a także metodach biologicznych poprzez zmianę fauny w jeziorze. Robimy wszystko, żeby zmienić jakby proporcje, jeżeli chodzi o faunę, likwidować jak największą liczbę ryb spokojnego żeru i zastępować je rybami drapieżnymi, co ma związek przede wszystkim z ochroną wód przed zniszczeniem zooplanktonu.

Mówiłem już o gospodarce wodami deszczowymi. To jest też bardzo ważne, tak? Jeżeli miasta są właścicielami wód, mogą otrzymywać różnego rodzaju dofinansowanie, zarówno z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jak i z wojewódzkich funduszy. U nas tak to było. Separatory robimy w sumie za ponad 2 mln zł. Główny separator jest przy basenie szczecineckim.

Współpracujemy z Polskim Związkiem Wędkarskim, który jest użytkownikiem rybackim. Mamy umowę jakby umowę. Nie chcę powiedzieć, że jest to umowa poddzierżawy, bo tego chyba tak nie można nazwać, ale powiedzmy, że to jest umowa o współpracy w obwodzie rybackim składającym się z siedmiu jezior. Przejęliśmy na siebie opiekę nad dwoma jeziorami, które są w graniach miasta. Stale monitorujemy jakość wód deszczowych i wód w jeziorze. Zlikwidowaliśmy wszystkie przydomowe szamba. W planach zagospodarowania przestrzennego uniemożliwiliśmy budowanie kolejnych szamb w bezpośredniej bliskości jeziora.

Jezioro Trzesiecko odzyskało swoją wartość turystyczną dzięki biomanipulacji, która wiąże się też z bardzo obfitym zarybianiem rybami drapieżnymi. Jakby ubocznym skutkiem, ale dla nas niezwykle ważnym, stało się to, że nie tylko wody jeziora się oczyściły, ale też Trzesiecko stało się mekką dla wędkarzy, ponieważ jest olbrzymia liczba ryb drapieżnych, przede wszystkim szczupaka i sandacza, ale również i innych gatunków.

Oczywiście, nasze działania są spowodowane chęcią rozwoju turystyki. Wiele lat temu w swojej strategii rozwoju miasto postawiło, z jednej strony, na rozwój przemysłu. Jesteśmy najbardziej uprzemysłowionym miastem na Pomorzu Środkowym. Mamy wiele dużych zakładów pracy, dużych fabryk, choćby największą na świecie fabrykę produkującą płyty meblowe Kronospan. Stawiamy również na turystykę, przede wszystkim sportową, a więc rozwijamy turystykę wodną i rowerową, ale też kulturową itd.

Dzięki temu, że mamy wpływ na to, co się dzieje na jeziorze – Trzesiecko jest jeziorem śródmiejskim – w planach zagospodarowania przestrzennego w wielu miejscach zagwarantowaliśmy możliwość posadowienia obiektów turystycznych, hoteli, restauracji. Tak to robimy. Parę obrazków jest tutaj na slajdach. Mamy trzy kąpieliska nad jeziorem Trzesiecko. Widać, że standard jest wysoki – ścieżki, siłownie, pomosty, stanica węd-

karska, statki na jeziorze, wypożyczalnie sprzętu wodnego. To jezioro jest dla nas jednym z najważniejszych miejsc w Szczecinku. Od wielu lat miasto, które przedtem jakby nie za bardzo się interesowało jeziorem, w tej chwili uważa, że to jest największy skarb ze względu na położenie miasta, jak również przeznacza olbrzymie środki na zagospodarowanie brzegów jeziora.

Jakie są efekty obecnie obowiązującego prawa w zakresie użytkowania obwodów rybackich? Widzieliśmy to w Szczecinku i obserwujemy również na wielu jeziorach okolicznych. Przede wszystkim to nieefektywne zarybianie, czyli zarybianie fikcyjne, papierowe, nadmierne odłowy pustoszące ekosystemy i brak możliwości pozyskania wód przez jednostki samorządu terytorialnego. Myślę, że to jest chyba główny – że tak powiem – powód dzisiejszego spotkania. Oczekiwalibyśmy od parlamentarzystów, żeby legislacja szła właśnie w tym kierunku, aby była większa łatwość pozyskiwania wód przez jednostki samorządu terytorialnego.

Za bardzo szkodliwe uważamy uprzywilejowanie dotychczasowych użytkowników rybackich, którzy mają praktycznie… Dzisiaj prawo jest tak skonstruowane, że dotychczasowi użytkownicy rybaccy – w przypadku chęci odnowienia tego swojego prawa do danego akwenu – mają to właściwie w sposób automatyczny robione. Kontrole zarybień prowadzone przez RZGW są nieefektywne i niewydolne. Oczywiście, RZGW twierdzi, że to jest nieprawda, ale mamy na to wiele różnych przykładów. Mówiliśmy o tym zresztą w Szczecinku.

Na końcu slajdu tutaj jest napisane, że – ten temat też był poruszany – była kontrola Najwyższej Izby Kontroli, która wykazała, że w Polsce wpuszcza się do wód więcej ryb niż się ich produkuje. To, oczywiście, świadczy o tym, że jest to fikcja, tak? Obwody rybackie dostają te podmioty, które w swoich operatach rybackich zadeklarują przeznaczanie największych sum na zarybianie. Oczywiście, jest to fikcja. W większości nawet ułamkiem tego, co tam napiszą, nie zarybiają. Natomiast nie ma dzisiaj, co mówię z całą odpowiedzialnością, takich narzędzi, którymi można by było to zweryfikować. Z tych różnych sztuczek, które robią rybacy na jeziorach, znamy właściwie wszystkie knyfy, jakie są stosowane. O paru tutaj mówimy, tak? Choćby właśnie fikcyjne sprawozdania użytkowników rybackich, składane do RZGW i do urzędów marszałkowskich. Bardzo popularnym sposobem działania jest zakup faktury na każdy gatunek ryb. Taka faktura kosztuje mniej więcej 10% jej wartości. Czyli nie kupuje się ryby, tylko kupuje się fakturę, tak? Nie każde zarybianie jest kontrolowane. Mogę powiedzieć, że np. w Szczecinku w zeszłym roku zarybialiśmy czterokrotnie. Tylko raz działo się to wobec kontrolerów z RZGW i to było po spotkaniu w Szczecinku, kiedy na ten temat mówiliśmy. Można powiedzieć, że coś raz się zmieniło, ponieważ było zainteresowanie ze strony RZGW tym, czy zarybiamy w sposób zgodny z operatem rybackim, tak?

Czego byśmy oczekiwali? Mamy propozycję dotyczącą projektu zmiany ustawy. Proponowalibyśmy, aby można było powierzyć jednostce samorządu terytorialnego lub związkom międzygminnym wykonanie uprawnień właścicielskich Skarbu Państwa w stosunku do śródlądowych wód płynących, które znajdują się w granicach jednostki samorządu terytorialnego lub w granicach związku międzygminnego. Zwykle oddawane są w użytkowanie całe obwody rybackie. One się składają z wielu jezior. W naszym przypadku jest np. siedem jezior. Oczywiście, tylko dwa z tych jezior leżą na terenie miasta Szczecinka. W związku z tym jako miasto właściwie nie jesteśmy w stanie sami się starać o otrzymanie jezior z RZGW, bo musielibyśmy wziąć wszystkie siedem, a pięć pozostałych nie leży na terenie miasta. Już kończę.

Jakie są plusy administrowania wodami przez jednostki samorządu terytorialnego? Wpływ na ekosystemy, racjonalna gospodarka rybacka, bo nie jesteśmy zainteresowani w żaden sposób oszukiwaniem, realne, transparentne i efektywne zarybianie. To także rozwój infrastruktury okołowodnej i rozwój turystyki, nie tylko wędkarskiej, ale tej, która w ogóle opiera się na wodach. Plusem jest też wydłużenie sezonu turystycznego o miesiące dotychczas nieatrakcyjne. Jak wiadomo, w wielu miastach, które się znajdują na pojezierzach, sezon właściwie trwa – w najlepszym wypadku – od maja do września. Natomiast potem te wody nie są specjalnie atrakcyjne, tak? Jeżeli się rozwija wędkarstwo, to można, oczywiście, ten sezon przedłużyć. Samorządy mają interes w tym, aby

wody były rybne. Atrakcyjność łowisk może wpłynąć na ograniczenie wyjazdów wędkarzy z Polski do różnych krajów, m.in. skandynawskich. Mamy bardzo atrakcyjne wody, o różnorakim charakterze, ale, niestety, o czym wszyscy tutaj wiedzą, największym mankamentem jest to, że w tych wodach nie ma ryb. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję panu burmistrzowi. Proszę o zabranie głosu panią Jolantę Piotrowską prezesa zarządu Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich. Proszę bardzo.

Prezes Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich Jolanta Piotrowska:

Dzień dobry. Również chciałam bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Reprezentuję Fundację Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich. Jest to fundacja samorządowa, w skład której wchodzi 21 samorządów, praktycznie obejmując cały region Wielkich Jezior Mazurskich.

W zasadzie mogę powiedzieć, jak wysłuchałam wystąpienia pana burmistrza, że chociaż dzieli nas spora odległość w kilometrach, to jednak problemy występują identyczne, tyle że u nas może bardziej w skali makro, jako że mamy trochę więcej jezior. Pozwoliłam sobie wynotować najpierw, jak to wygląda na świecie i w Polsce.

Przepraszam, nie przedstawiłam jeszcze dwóch kolegów, którzy są razem ze mną i włączą się w trakcie prezentacji. To jest pan Jacek Morzy wiceburmistrz Gołdapi, leżącej na naszym północnym skrawku. To pan Radosław Król wójt gminy Wydminy w powiecie giżyckim.

Proszę państwa, wszystkie dane są tu wypisane. O ile na świecie mamy 15 mln jezior, to w Polsce jest ich ponad 7 tys. Cóż, jeziora przynoszą nam bardzo dużo korzyści. Jedną z nich jest np. możliwość zabezpieczenia przed powodzią, stąd też w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich w zasadzie nie mamy takich obaw ze względu na duże możliwości retencyjne. Na slajdzie wypisane są również inne zalety, jak wspomniana turystyka, ryby, krajobraz, sport, aktywny tryb życia itd. Jest jeszcze na pewno wiele innych zalet.

Pozwoliłam sobie też przedstawić siedem zasad, które pojawiły się na II Światowym Forum Wody w Hadze w 2000 r. One dotyczą jezior na całym świecie, ale tak naprawdę, jeśli się wczytać w te zasady, idealnie pasują również do jezior polskich i do zarządzania tymi jeziorami, jak np. punkt trzeci: „Niezbędne jest podjęcie długoterminowych działań zapobiegających degradacji jezior". W zasadzie nie widzę takich działań. Jestem samorządowcem – 12 lat byłam burmistrzem, teraz pracuję w fundacji, więc nie widzę takich działań w skali makro. Mam na myśli rzetelne badania naukowe i przedstawianie dostępnej informacji na temat jezior. To wszystko po to, żeby zapewnić naszym przyszłym pokoleniom tę spuściznę, którą odziedziczyliśmy.

Kraina Wielkich Jezior Mazurskich, ten nasz cud natury, w 2012 r. w akcji „Siedem nowych cudów natury" zajęła czternaste miejsce na świecie, więc mamy naprawdę wspaniałe dobro, które powinniśmy chronić, tak jak zresztą pozostałe jeziora w całej Polsce. Nasze największe jeziora, jak widać, to Śniardwy – 113 km^2, Mamry – niewiele mniejsze, z całym systemem jezior i Niegocin, nad którym położone jest Giżycko, w którym to właśnie mieści się Fundacja Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich. Na końcu powiem państwu, co zrobiliśmy dla całej krainy, żeby ten cud natury utrzymać, ale powiem tylko w tej chwili, że jezioro Niegocin jest jeziorem czystym, a w latach 80. nie można się było w nim kąpać. Mamy wysoką jeziorność w naszym regionie – ponad 10% powierzchni regionu, łącznie ponad 2 tys. akwenów, ponad 800 jezior o powierzchni ponad 50 ha. Co się z tym wiąże? Oczywiście, bogactwo fauny i flory, duża ilość obszarów chronionych, Mazurski Park Krajobrazowy, obszary Natura 2000, szlak żeglowny od Węgorzewa do Pisza. Widać ten szlak na mapie.

Kilka problemów, które – jak myślę – dotyczą nie tylko jezior na obszarze Wielkich Jezior Mazurskich, ale również w całym kraju. Problemem jest brak spójności aktów prawnych i brak zintegrowanych działań długoterminowych, które zapobiegają degradacji jezior. To jest właśnie to, co w siedmiu zasadach światowych jest również podniesione. Naszym zdaniem, niedostateczne jest planowanie i zarządzanie jeziorami w skali makro, jak też niedostateczne finansowanie działań. Myślę, że to planowanie i zarządzanie jest

powiązane z finansowaniem. Tam, gdzie nie ma pieniędzy na te działania, to też się za wiele nie zrobi.

Następna sprawa to wzrastające zapotrzebowanie na zasoby i usługi związane z jeziorami. Mamy Program Operacyjny „Rybactwo i Morze", czyli PO Ryby. Coraz bardziej promuje się zdrową żywność, jedzenie ryb. Natomiast, niestety, coraz mniej ryb mamy w naszych zasobach. Za chwilę o tym kolega powie. Wiąże się to chociażby z tym, o czym była już mowa, czyli praktykami rybackimi. Zanieczyszczanie jezior, zmiany klimatu i szereg innych czynników wpływają na to, że coraz mniej ryb mamy w jeziorach. Proszę państwa, jeśli przyjedziecie na Mazury, to w przeciętnej restauracji możecie nie dostać ryby z Mazur. Po prostu oferuje się tam ryby z Kazachstanu. Nie, z Warmii tez nie. Niestety, panie pośle. Z Kazachstanu może być sandacz albo szczupak z Nilu. Każda inna ryba, ale nie z Mazur.

Tu jeszcze dochodzi zbyt mała świadomość okolicznych mieszkańców i turystów. Mam na myśli zachowania proekologiczne. No, i ten niedostateczny rozwój społeczny i ekonomiczny. Jednak przez wiele lat region był i ciągle jest, niestety, jednym z 16 najuboższych regionów Europy.

Proszę państwa, w latach 2010–2014 Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę gospodarki rybackiej na Warmii i Mazurach. Okazało się, że w ostatnich latach znacznie spadła wydajność rybacka. Pokazują to ewidentnie liczby, jeśli chodzi o wydajność uzyskanych ryb w kilogramach na hektar. Nieprawidłowości zostały tutaj wypisane. Jest ich sporo. Nie będę się już może wdawała w szczegóły.

Przed posiedzeniem Komisji spotkaliśmy się z naszymi samorządami i rozmawialiśmy o tym, jakie mamy problemy. Podzieliliśmy je na kilka sektorów. Problemy, które zostały zgłoszone przez nasze gminy, dotyczą w dużej mierze gospodarki rybackiej, czyli są to podobne problemy jak w Szczecinku. Natomiast są też inne problemy, o których powiemy przy następnym slajdzie.

Wójt gminy Wydminy Radosław Król:

Wysoka Komisjo, panie przewodniczący, duże słowa uznania dla pana burmistrza Jerzego Hardiego-Douglasa. Nie wiem, czy dobrze wymawiam, ale chyba dobrze. Krótko o swojej kompetencji. Otóż oprócz tego, że jestem wójtem w gminie Wydminy w powiecie giżyckim, to jestem ichtiologiem z wykształcenia, więc trochę łatwiej będzie o niektórych problemach rozmawiać, chociaż naprawdę z dużym szacunkiem się odnoszę do wiedzy, którą państwo posiadają na temat ekosystemów wodnych.

Konflikt między rybakami a wędkarzami ostatnio przewija się w mediach i często też w polityce, a tak naprawdę problem nie leży między rybakami a wędkarzami, ale w ogóle nad systemem prawnym nadzoru i zarządzania wodami. Chcę powiedzieć, że to poważny problem, ponieważ dzisiaj się szuka odpowiedzialnego za brak ryb w jeziorach, natomiast błędy są wieloletnie, 20–25-letnie. Dzisiaj nie ma państwowej gospodarki rybackiej, która regulowała niektóre kwestie, nie produkuje się dzisiaj ryby na rynek, natomiast dzisiaj się korzysta z turystyki wędkarskiej i wodnej. W związku z tym podejście do tego typu problemu powinno być znacząco inne i powinno być uregulowane przepisami prawa.

Podam krótko przykład. Otóż manipulacja, która była wykonywana w Szczecinku, powinna się odbywać mniej więcej również na wszystkich naszych obiektach i na jeziorach. Niektóre jeziora są tak wyeksploatowane, że powinno się zakazać połowu ryb na jakiś okres. Wydaje mi się, że to jest kierunek działań dla Komisji, ponieważ zaniedbania są tak potężne, że nawet przez 2–3 lata nie dojdzie do poprawy sytuacji.

Otóż podam przykład sytuacji, która panuje tam, gdzie jest więcej ryb tzw. spokojnego żeru, jak tu powiedział pan burmistrz. Tak też można mówić. Chodzi o rybę białą, czyli leszcze, w więc przeleszczenie, przechwaszczenie zbiornika leszczami albo krąpiami. Polega to na tym, że jest masa ryb, które nie są wyławiane z jeziora, a zbiornik jeziora może wyżywić odpowiednią ilość ton ryb w zbiorniku. Żadne zarybianie wylęgiem nie odnosi skutku z uwagi na to, że tym wylęgiem, co pokazują wyniki, karmi się ryby takie jak leszcze czy krąpie, ponieważ one, tak jak zooplankton, spożywają ten wylęg w całości i nie ma możliwości przełamania tego systemu, żeby ta ryba raptem się pojawiła.

Jakie są metody obrony przed tym zjawiskiem? Oczywiście, zarybianie większą rybą, przede wszystkim 2-letnią, żeby dać jej szansę przetrwać. Z drugiej strony, wyłączanie części obwodów rybackich z odłowów, by dać szansę rybom, żeby podstawowe tarła się odbywały, ponieważ nie da się w żaden sposób tak skompensować odłowów ryb, aby tyle zarybić, żeby populacja odbudowała się w bardzo szybki sposób. Tak więc to jest nasz pierwszy, ważny postulat.

Zbyt ekspansywna gospodarka prowadzona przez gospodarstwa rybackie. Szanowni państwo, niestety, na dzień dzisiejszy wśród gospodarstw rybackich wielu jest użytkowników nieprzygotowanych merytorycznie do prowadzenia gospodarki. Konkurowanie z wędkarzami to nie jest gospodarka rybacka, jeśli chodzi o rybę, o tę szczególnie cenną. Są błędy w prowadzeniu gospodarki. Trzeba na wiosnę, na jesień odłowić białą rybę, żeby mieć wyrównywaną sytuację, a nie jest to, niestety, wykonywane, bo jest to nieekonomiczne, tak? To jest ryba, której nie można sprzedać. To jest ryba mała, skarłowaciała itd. Trzeba więc ją albo kompostować, albo wywieźć na mączkę. Nie wiem. Nie ma dzisiaj tylu zakładów przetwórczych, żeby wykupywały tę rybę i to jest nieekonomiczne dla nich. Oczywiście, w perspektywie wieloletniej jest to bardzo ekonomiczne, ale nie każdy to rozumie i umie.

Nieprzestrzeganie okresów ochronnych. Chodzi przede wszystkim o zapis taki, że gospodarstwa rybackie korzystają z wyławiania tarlaków w okresach ochronnych do sztucznego rozrodu ryb, tak? Jest to często nagminnie łamane. Są wyławiane ryby o nieodpowiednich parametrach wielkościowych. Rozliczani są przez to ci rybacy, którzy są zatrudniani do połowów, w ten sposób, że płaci się tymi mniejszymi rybami, których nie można na rynku sprzedać. Z drugiej strony, tzw. wytarte ryby są od razu sprzedawane, a często nawet nie są wycierane. Tak więc jest to powszechne. Taką decyzję podejmuje marszałek, dając gospodarstwom rybackim na ogół zgodę w okresach ochronnych, ale to jest często trzebienie ostatniej podstawowej populacji ryb. Tak więc mówię o tym postulacie.

W każdej gospodarce leśnej, a więc tam, gdzie się gospodaruje na tzw. zasobach dzikich przyrody, gdzie są drzewa, gdzie lasy, gdzie są myśliwi, wszędzie funkcjonują limity. Na dzień dzisiejszy nie ma żadnych określonych limitów dla gospodarstw rybackich. Tam nie wiemy, ile złowił wędkarz, ile wyłowił kormoran, ile odłowił rybak. Książki gospodarcze są naprawdę w taki sposób nadzorowane, że często nie można określić, ile tych ryb zostało odłowionych albo czy w ogóle były odłowione, bo to też jest błąd w gospodarowaniu rybackim, czy często sobie odpuszczono: „Proszę bardzo, wędkarze łowią". To tak jak w kołach łowieckich. Polują wojskowi, czyli tam nie ma gospodarki, tylko strzelanie, tak? Tak samo tutaj mogą pojawić się podobne problemy. Czyli brak jest ściśle określonych limitów połowowych.

Co więcej, są 25-letnie umowy. Szanowni państwo, w jaki sposób w obecnym systemie prawnym RZGW ma dzisiaj wypowiedzieć umowę rybakowi, który nie realizuje – że tak powiem – zadań podstawowych? A jakie są zadania podstawowe? Zarybianie zgodne z operatem rybackim. Jeżeli się zapisuje maksymalną ilość wylęgu – nie wiem – jakiegoś palczaka czy ewentualnie małych ryb, nie ma tu dużego efektu – że tak powiem – zarybieniowego. On to zrealizuje, ale tylko ewentualnie nakarmi część jeziora, jak można powiedzieć. Nie ma żadnego efektu. Mimo że degradacja postępuje, nie można mu wypowiedzieć umowy, a często degradacja zbiornika jest poważna. Co więcej, proszę państwa, część rybaków, żeby polepszyć sobie efekt rybacki, wpuszcza do zbiorników nie te gatunki ryb, co trzeba. Mówię chociażby o karpiu. Karp spowoduje przyspieszenie eutrofizacji. Stanie się to 10-krotnie szybciej. Mogę powiedzieć, że zniszczy jezioro całkowicie. Często niektórzy podejmują takie praktyki, żeby mieć lepszy efekt wędkarski dzisiaj, jutro, pojutrze, za rok, za dwa. One znajdują się nawet w niektórych operatach, co jest w ogóle całkowitym błędem. Tak więc brak jest możliwości, żeby wypowiedzieć taką umowę. Na dzień dzisiejszy występuje taki problem.

Straty spowodowane przez kormorany. Szanowni państwo, kormoran to gatunek chroniony. Dzisiaj każdemu rolnikowi, któremu wchodzi w szkodę zwierzę chronione, kompensuje się – że tak powiem – z ustawy o ochronie przyrody straty spowodowane właśnie przez zwierzęta chronione. Nikt nie rekompensuje rybakom czy innym użyt-

kownikom wód strat powodowanych przez kormorany. Szacuje się, że dzisiaj kormorany wyjadają 30% populacji ryb. Nie mówię tutaj o formie finansowej, ale jeżeli byłaby forma zarybieniowa, byłoby to bardzo mile widziane, żeby zrekompensować straty spowodowane przez zwierzęta chronione, w tym kormorany. Mogę wymienić jeszcze bobry, bo potrafią nawet dobrze jezioro spuścić.

Niedostateczny nadzór nad zarybianiem i odłowami. Mówię tutaj o kompetencjach Straży Rybackiej i RZGW. Marszałek województwa, który jest do tego obowiązany, jak państwo wiedzą, nie zawsze jest na miejscu. Niektórym rybakom się ufa, niektórym nie. Nie ma metod, procesu. Jestem w stanie policzyć, ile ryb jest w zbiorniku wodnym, tak? Są metody wirtualnej matematyki do wyliczenia. Wątpię, żeby wszyscy pracownicy urzędu marszałkowskiego kontrolujący zarybianie, jeżeli pokaże się im ryby w wiadrze czy w kanie, gdzie ileś tam jest ryb, byli w stanie to policzyć. Są metody obliczeniowe. Nie stosuje się tego, tylko patrzy się na zarybianie. Tam ilość ryb trudna jest do wyliczenia. Jaki to jest skutek zarybieniowy?

Trudności w rozwijaniu turystyki wędkarskiej. Szanowni państwo, powinien być jednolity system sprzedaży pozwoleń wędkarskich w całej Polsce. Tak uważamy. Każdy wędkarz, który trafi na pojezierze (czy nasze, czy pomorskie), powinien wiedzieć, jakie zasady obowiązują. Powinno to być dookreślone.

Chcielibyśmy, żeby gmina, może nie jako właściciel, ale jako ta, która wykonuje pewne zadania samorządowe, zgodnie z Prawem ochrony środowiska, była pewnym elementem uzgodnieniowym, żeby mogła chociażby uzgadniać proces, komu się dzierżawi, na jakich zasadach itd. Tutaj pan burmistrz poszedł dalej, proponując, żeby w imieniu państwa mieć możliwość wydzierżawiania albo samodzielnego gospodarowania. My tutaj chcemy chociażby tego, żeby było uzgodnienie, żebyśmy wiedzieli, kto jest dzierżawcą, czyli żebyśmy mieli na to wpływ. Nie akceptacja, tak jak przy planach łowieckich, tylko uzgodnienie. Chociaż tyle.

Oczywiście, zgadzamy się ze wszystkimi wnioskami postawionymi przez miasto Szczecinek, bo uważamy je naprawdę za słuszne i w tej sprawie to jeszcze rozwijamy. Tak więc Pojezierze Mazurskie to jest najmłodsze pojezierze, bo to jest ostatnie zlodowacenie, a Pojezierze Pomorskie jest starsze. Skutki, które tam powstały, związane z tak dużą eutrofizacją, że były jeziora pozaklasowe, czekają na rozwiązanie za 50 lat. Chciałem powiedzieć, że będziemy wydawać potężne pieniądze na rekultywację. O tym kolega powie więcej. Potężne pieniądze. Łatwiej jest dzisiaj chronić przyrodę, stwarzać warunki do ochrony tych zbiorników, niż wydawać później miliardy złotych na ich rekultywację. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Prezes Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich Jolanta Piotrowska:

Proszę państwa, tu mamy kormorany, które naprawdę potrafią wyrządzić sporo szkód, aczkolwiek uważam, że są sympatycznymi ptakami, bo ostatecznie żyją razem z nami na tym pojezierzu.

Inne problemy zgłaszane przez samorządy to brak jednolitego planowania dotyczącego zagospodarowania jezior i brak spójnego zarządzania. Mamy na myśli mnogość instytucji. Często zakresy ich kompetencji się zazębiają albo pokrywają. Postępuje eutrofizacja jezior. Tutaj nie ma jednego programu, który sprawiłby, że moglibyśmy rekultywować nasze jeziora według określonego planu. Za chwileczkę poproszę jeszcze o głos pana burmistrza, który powie o tym na przykładzie jeziora Gołdap.

Są problemy z utrzymaniem czystości jezior. Mamy tutaj niespójność prawa, często brak podstaw prawnych i uregulowań. Występują często luki prawne. Jako fundacja rozpoczęliśmy taką analizę różnych niespójności i braków w uregulowaniach. One dotyczą np. systemu odbioru nieczystości z jachtów. Proszę sobie wyobrazić, że w ciągu dnia przyjeżdża do Giżycka 50 tys. ludzi, z czego 10 tys. przebywa na lądzie, a 40 tys. na wodzie. Te 10 tys. osób korzysta z toalet, jeśli natomiast chodzi o 40 tys. osób, różnie z tym bywa. Dlatego jest problem np. z jachtami typu morskiego, które są wpuszczane na jeziora, a one mają odprowadzenie nieczystości wprost do wody. W morzu to nie prze-

szkadza, natomiast nasze jeziora mają określoną pojemność, jeśli chodzi o zanieczyszczenia. Podobnie jest z odprowadzeniem wody ze zlewozmywaków. Na jachtach myje się naczynia i odprowadza do wodę z detergentami wprost do jeziora. Nie ma tutaj przepisów, które by jasno precyzowały np. określoną budowę jachtów na wodach śródlądowych.

Samorządowcy zgłaszali także problem z likwidacją nielegalnych urządzeń wodnych. Chodzi tu o to, że często zdarzają się hangary czy pomosty, co do których trudno określić, kto jest właścicielem. Jeśli nie ma właściciela, to w zasadzie nie wiadomo, kto ma usunąć tę budowlę, bo ona np. zagraża bezpieczeństwu. Gmina nie ma tytułu do tego, bo nie jest właścicielem. Trudno jej też ustalić tego, kto za to odpowiada. Gmina w zasadzie jest tutaj bezradna.

Nie ma także takich rozwiązań, które określałyby możliwości rekompensaty szkód powodowanych przez kormorany. Mówił o tym kolega.

Na slajdzie jest takie zdanie, które podsumowuje te inne problemy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, dzisiaj samorządy mają bardzo niewielki wpływ, jeśli chodzi o gospodarowanie czy sposób zagospodarowania jezior znajdujących się w ich granicach.

Mamy wnioski. Za chwilę o wnioskach powiemy, ale chciałabym, żeby właśnie pan burmistrz powiedział jeszcze o problemach z rekultywacją jezior, bo to jest naprawdę bardzo ważna sprawa.

Zastępca burmistrza Gołdapi Jacek Morzy:

Dzień dobry państwu. Nie wiem, jak usiąść, żeby do nikogo tyłem nie siedzieć. Chyba się nie da. Myślę, że panowie się nie obrażą.

Proszę państwa, przyjechałem z Gołdapi. Niewielkie miasteczko na początku Unii Europejskiej. Mamy przejście graniczne z Rosją. Jedyne uzdrowisko na Warmii i Mazurach. Od wielu, wielu lat inwestujemy w ochronę środowiska.

Wydaliśmy dziesiątki milionów złotych na uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie całej gminy m.in. po to, aby jedyne jezioro, które jest jeziorem granicznym (¾ leży po stronie polskiej, ¼ po stronie rosyjskiej), stało się czystym jeziorem. Niestety, tak jak stwierdził mój przedmówca, kolega burmistrz Jerzy, te jeziora są znacznie zanieczyszczone m.in. z tego powodu, że w Gołdapi akurat był taki kombinat rolny na wzór kołchozów rosyjskich – Romincki Kombinat Rolniczy. Wiadomo, uprawy z wielką ilością nawozów, czyli z dużą ilością chemii. Gospodarka ściekowa, wiadomo jaka, tak jak w całej Polsce wiele lat temu.

Uporządkowaliśmy to m.in. dzięki przynależności do Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich. Udało nam się pozyskać środki Unii Europejskiej. Wykonaliśmy 34 km kolektorów sanitarnych. Całe miasto jest zaopatrzone w kolektory sanitarne. Mamy nowoczesną oczyszczalnię ścieków. Część terenów wiejskich, tych bardziej zurbanizowanych, też w takie kolektory jest wyposażona. Zmodernizowaliśmy wszystkie oczyszczalnie ścieków, w tym dawne po państwowych gospodarstwach rolnych, które są na terenie gminy. Jednocześnie wybudowaliśmy ciepłownię miejską. Mam nadzieję, że za 2 lata uda nam się zgazyfikować miasto. Na ochronę środowiska wydaliśmy dużo.

Proszę państwa, strefa A ochrony uzdrowiskowej leży przy jeziorze Gołdap. Jest to jezioro niezbyt duże, nieporównywalne z tymi wielkimi jeziorami mazurskimi, ale ma ponad 200 ha. Staramy się od wielu, wielu lat o uzyskanie środków na zrekultywowanie jeziora, dlatego że już zlikwidowaliśmy przyczyny tego stanu zanieczyszczenia jeziora, natomiast chcemy zlikwidować skutek. Weszliśmy też w kontakt z panem profesorem Heesem, znanym panu burmistrzowi.

Od kilku lat składaliśmy wnioski do różnych programów, starając się o uzyskanie środków bądź to Skarbu Państwa w Programie Operacyjnym Infrastruktura i Środowisko, bądź to Unii Europejskiej w programie LIFE+ czy Programie Współpracy Transgranicznej Polska-Rosja, ale do tej pory nie było żadnego programu, ani w Polsce, ani w UE, który byłby nakierowany na rekultywację jezior. Dzięki jednemu programowi LIFE+ niedaleko Szczecinka, chyba w okolicy Gniezna, dwa jeziorka zostały zrekultywowane. Składaliśmy te wnioski, ale to nie były programy ściśle ukierunkowane na rekultywację jezior, tylko na ratowanie ginących gatunków ptaków. Próbowaliśmy udowodnić,

że rekultywacja tego jeziora wpłynie właśnie na ratowanie puszczyka, orlika itd. Nie udawało się.

Aż pod koniec poprzedniej kadencji samorządowej Zarząd Województwa Warmińsko -Mazurskiego… Tu ukłon w tę stronę, ale akurat pan marszałek Jacek Protas wyszedł. W Regionalnym Programie Operacyjnym Województwa Warmińsko-Mazurskiego znalazło się działanie ukierunkowane na rekultywację jezior. Jest to pierwsza możliwość, z której w tej chwili chcemy skorzystać. Złożyliśmy wniosek, który w tej chwili jest rozpatrywany. Jest wielka szansa na to, bo wniosek jest już po dwóch ocenach pozytywnych i została tylko ocena ekspercka, że wreszcie uda nam się zrekultywować jezioro. Przypomnę państwu, że jest to jezioro, którego właścicielem jest Skarb Państwa, zarządzane przez marszałka województwa, ale uzyskaliśmy pozwolenie wodnoprawne i nie boimy się przeznaczyć na ten cel środków gminy, środków samorządu. Ta rekultywacja będzie kosztować około 4–5 mln zł. Panie marszałku, już pan przyszedł, więc dziękuję w imieniu samorządu gołdapskiego za to, że działanie ukierunkowane na rekultywację jezior na terenie naszego województwa znalazło się w regionalnym programie operacyjnym.

Proszę państwa, wydaje mi się, że więcej powinno być takich programów, również i programów Skarbu Państwa. Może Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej pomyślałby o tym, aby przeznaczać większe środki na konkretne działania zmierzające w kierunku rekultywacji naszych pięknych jezior. Jest nie tylko jezioro gołdapskie. Są jeszcze i inne jeziora, też leżące w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich, które naprawdę warto zrekultywować, a na to, niestety, nie ma środków. Gminy bardzo poważnie zastanawiają się nad tym, czy wydać własne pieniądze na coś, co nie stanowi ich własności.

Dziękuję państwu bardzo i zapraszam serdecznie do Gołdapi.

Prezes Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich Jolanta Piotrowska:

Proszę państwa, żeby jeszcze podsumować wypowiedź pana burmistrza, mamy tutaj na slajdzie Krainę Wielkich Jezior Mazurskich z hasłem „Wpłyń na czyste Mazury!”.

Właśnie dzięki regionalnemu programowi operacyjnemu i dzięki panu marszałkowi udało się stworzyć 12 ekomarin, które w tej chwili są portami z prawdziwego zdarzenia, ponieważ na całym obszarze Wielkich Jezior Mazurskich brakowało – a teraz ciągle jeszcze brakuje – miejsc do zrzutu nieczystości z jachtów. To jest naprawdę bardzo poważny problem, dotyczący ciągle Wielkich Jezior Mazurskich. Mam nadzieję, że będzie powstawało coraz więcej portów, ale gdyby te porty były obwarowane jeszcze dodatkowymi przepisami, że powstanie nowego portu jest uwarunkowane posiadaniem niezbędnych urządzeń w zakresie rozwiązań sanitarnych, np. do zrzutu nieczystości czy odbioru śmieci itd., byłoby to już dużą sprawą dla całych Wielkich Jezior Mazurskich.

Mamy wnioski. Otóż jeśli rozmawialiśmy z samorządami, znaczna część mazurskich samorządów jest zainteresowana zarządzaniem jeziorami w swoich granicach.

Przykładem jest Węgorzewo, które swego czasu zainicjowało powstanie światowego centrum wędkarstwa. Na razie jeszcze nie powstało, ale mamy nadzieję, że powstanie. Tak to się nazywa.

Zainteresowany jest Pisz. Miasto Pisz zebrało ponad 8 tys. podpisów w sprawie możliwości udostępnienia samorządowi jeziora Roś i prowadzenia tam gospodarki rybackiej. Zresztą każdej gospodarki, jeśli chodzi o jezioro.

Zainteresowane są również inne gminy. Gmina Orzysz ma potężny problem, jeśli chodzi o konflikt między rybakami a wędkarzami, ponieważ dochodziło tam nawet do tego, że były tam blokowane drogi. Ten konflikt jakoś się udało rozwiązać. Pragnę zwrócić uwagę na to, że problem miał nie kto inny, jak burmistrz, ale tak naprawdę jezioro nie jest burmistrza. Wiadomo, że lokalni mieszkańcy odnoszą się zawsze do samorządu. Jest im najbliżej do lokalnej władzy. Zawsze będą się zwracać do lokalnej władzy, żeby poprawić jakąś sytuację. Udało się na razie konflikt zażegnać, dzieląc jezioro na strefy. Jedna strefa jest dla wędkarzy, druga dla rybaków. Nie wiadomo, jak długo to potrwa.

Proponujemy to samo, co Szczecinek. W nowym Prawie wodnym mówi się o jednostce samorządu terytorialnego, natomiast nie mówi się o związkach gmin. W naszym przypadku to jest po prostu nieuniknione, bo nie jesteśmy w stanie ogarnąć całej Krainy

Wielkich Jezior Mazurskich jednym samorządem. To musi być po prostu związek, który będzie się zajmował całą krainą. Wtedy to ma sens, bo nie ma sensu zajmować się tylko i wyłącznie jednym jeziorem czy na przykład…

Wójt gminy Wydminy Radosław Król:

Jezioro Śniardwy to dwa powiaty.

Prezes Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich Jolanta Piotrowska:

Tak. No, właśnie. Samo jezioro Śniardwy to jest jednak spora powierzchnia.

Dalej, zdaniem samorządowców z Mazur, sposób zagospodarowania jezior powinien być obligatoryjnie uzgadniany z samorządami, których to dotyczy. Nie tyle opiniowane powinny być wszelkie sprawy związane z zagospodarowaniem jezior, ale uzgadniane.

Powinien powstać spójny program rekultywacji jezior. Byłby to program oparty na badaniach naukowych, przeprowadzonych być może z wykorzystaniem środków unijnych przeznaczonych na innowacje z obecnego okresu programowania. Jeśli podejdziemy do tego w skali makro, będzie można to rozwiązać lepiej, systemowo, podchodząc nie tylko do jednego jeziora, ponieważ dzisiaj tak naprawdę samorządowcy są pozostawieni samym sobie, bo bardzo im zależy na rekultywacji, a np. nie wiedzą, jaką metodą przeprowadzić rekultywację. Jest ileś metod. Co placówka naukowa, to każda ma inne zdanie w tej sprawie. Są naukowcy, grupy badawcze czy firmy, które proponują różne rozwiązania, a w zasadzie nie wiadomo, który sposób dla danego jeziora byłby najkorzystniejszy.

Dalej, trzeba dokonać analizy prawnej przepisów dotyczących bezpieczeństwa ekologicznego na jeziorach. O tych lukach w przepisach częściowo wspomniałam.

Mamy także propozycję stworzenia takiego systemu odszkodowań jak w przypadku bobrów czy innych zwierząt w rolnictwie.

Należałoby stworzyć bardziej rygorystyczny nadzór i system limitów w gospodarce rybackiej. Mogłoby się to odbywać tak jak w niektórych krajach zachodnich, czyli np. dla wędkarza są określone limity, jest określony termin i miejsce połowu. W tym czasie on ma być tylko w tym miejscu i w tym terminie. Jeśli limity są przekroczone, tzn. liczba chętnych jest większa niż możliwości danego jeziora, wtedy po prostu on nie otrzymuje możliwości połowu.

Już kończymy. Jeszcze chwila. Fundacja Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich powstała 25 lat temu. Właśnie chcieliśmy pokazać, że dobra praktyka, jeśli chodzi o Wielkie Jeziora Mazurskie, to masterplan. To jest przykład doskonale przeprowadzonej operacji dla zrównoważonego rozwoju regionu. Kiedy zauważono, że w latach 80. pogarsza się stan środowiska naturalnego i w bardzo szybkim tempie następuje eutrofizacja jezior, o czym wspomniałam, mówiąc, że np. w jeziorze Niegocin nie można było się kąpać, wówczas nasze państwo – zwracam uwagę, że państwo, nie samorządy – podjęło się wspólnego działania razem z kierownictwem programu Phare Wspólnot Europejskich i został stworzony masterplan dla Wielkich Jezior Mazurskich. W 1993 r. duńsko-polski zespół ekspertów sporządził raport końcowy tego masterplanu na zlecenie Ministerstwa Ochrony Środowiska. Stał się on dokumentem strategicznym dla całego obszaru Wielkich Jezior Mazurskich na 10 lat. Potem samorządy przejęły jakby realizację tego masterplanu i był on jeszcze dwukrotnie aktualizowany w 2006 r. i w 2014 r. Dostosowywano go do wymogów kolejnych okresów programowania unijnego. Pieczę nad wdrażaniem i koordynacją tych działań powierzono wówczas fundacji.

Specjalnie wypisałam zakres rzeczowy masterplanu po to, żeby można było pokazać, że to nie chodziło o jedno działanie. Tu chodziło o spójne działanie w wielu zakresach – o gospodarkę wodno-ściekową, o gospodarkę odpadami stałymi, o zanieczyszczenie powietrza, o zarządzanie obszarami chronionymi. Masterplan obejmował również likwidację zanieczyszczeń obszarowych, rolnictwo, rybactwo, turystykę itd. Czyli systemowe podejście do całego obszaru.

Efekty, które osiągnęliśmy, to 21 zupełnie nowych, nowoczesnych oczyszczalni ścieków i modernizacja 12 oczyszczalni, 14 stacji uzdatniania wody, 456 przydomowych oczyszczalni ścieków, ponad 1,6 tys. km kanalizacji sanitarnej, prawie 600 km sieci wodociągowych. Niewiele, jeśli chodzi o kanalizację deszczową. Tu mamy wielki problem, pro-

szę państwa, ponieważ nie możemy się starać o pieniądze na deszczówkę jako samorządy. Z takich źródeł, które są wymienione na slajdzie, pozyskaliśmy finansowanie. Łącznie prawie 300 inwestycji na około 600 mln zł. Małe, biedne mazurskie samorządy tyle zrealizowały dzięki temu wspólnemu planowi.

Obszar zaznaczony na żółto to jest właśnie nasz obszar, z Gołdapią włącznie. To jest 6 powiatów. Na końcu zadowolony, szczęśliwy wędkarz, który złowił mazurskiego okonia. Mamy nadzieję, że również dzięki państwa zaangażowaniu uda nam się przedłużyć ten stan. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, chcę powiedzieć jedną rzecz, że dzisiejsze spotkanie jest spotkaniem, które nie będzie ostatnim, bo tak naprawdę po dzisiejszych wnioskach, które państwo tutaj przedłożyli, pojawia się potrzeba spotkania wspólnego z Komisją Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, a także przedstawicielami Ministerstwa Środowiska oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Widać, że tutaj w końcu trzeba się za to wziąć, bo choćby problemu rekultywacji nie da się odkładać w nieskończoność. Mówię o tym, żeby państwo mieli świadomość tego, że to nie będzie nasze ostatnie spotkanie. Dzisiejsze informacje i wnioski są jak gdyby przyczynkiem do naszych dalszych działań.

Proponuję tutaj może małą dyskusję, ale też prosiłbym o pewne zrozumienie z racji tego, że za chwileczkę będzie przyjmowana ustawa o regionalnych izbach obrachunkowych czy też odbędzie się debata nad nią. Z panem przewodniczącym Protasem jesteśmy posłami, którzy będą występować, dlatego tutaj jest taka gorąca prośba i propozycja, chyba że zrobimy później małą przerwę techniczną na czas tych wystąpień albo gdzieś tak w granicach 10 minut spróbujemy skondensować to, co zostało powiedziane i zamkniemy posiedzenie.

Jeszcze raz powtarzam, że te wnioski chętnie przyjęlibyśmy na piśmie od państwa.

Na pewno się spotkam z panem ministrem środowiska i z szefem Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa na ten temat, aby ustalić termin najbliższego spotkania. Nawet nie wiem, czy nie wykluczyłbym jakiejś konferencji na ten temat, żeby usiąść i porozmawiać w kontekście takiego bardzo profesjonalnego mówienia, tak jak powiedział pan wójt Wydmin. Tutaj wielki podziw. W końcu być wójtem i ichtiologiem w jednej osobie… Powiem szczerze, że to pokazało bardzo wysoki poziom.

Prosiłbym też o wypowiedź panią prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej.

Mam taką propozycję. Spróbujmy w 10 minut temat zamknąć pewnymi wnioskami. Na pewno będziemy dalej spotykać się i debatować. Dobrze? Dziękuję.

Proszę bardzo, pani prezes.

P.o. prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej Iwona Koza:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, na początku bardzo krótko poprosiłabym pana przewodniczącego o uwzględnienie w dalszych rozmowach i spotkaniach również przedstawiciela Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, gdzie jest nadzór na poziomie rządu nad prowadzeniem gospodarki rybackiej. To ten resort jest resortem pilotującym stosowanie ustawy o rybactwie śródlądowym. To nie są przepisy będące w gestii Ministra Środowiska. To jest szalenie istotny element, ponieważ wielokrotnie w tych wnioskach i postulatach pojawiały się kwestie dotyczące systemu prawnego w zakresie rybactwa śródlądowego, przedłużania umów, wieloletnich umów, kto może być uprawnionym do rybactwa. To jest wszystko materia ustawy o rybactwie śródlądowym, więc to jest bardzo istotna kwestia.

Dziękując tutaj za przedstawione materiały, bardzo króciutko chciałabym tylko poprosić pana przewodniczącego i Wysoką Komisję o ich udostępnienie, co by nam też pozwoliło lepiej przygotować się do kolejnego spotkania. Proszę, oczywiście, autorów tych prezentacji za pośrednictwem pana przewodniczącego. Z jednej strony, było tutaj bardzo dużo informacji. Z drugiej strony, było bardzo dużo wniosków i postulatów. Dobrze byłoby, żeby do kolejnego spotkania jednak można było bardziej wnikliwie się przygotować, udzielając jeszcze informacji czy wyjaśnień dodatkowych.

O jednej kwestii chciałabym jeszcze tutaj powiedzieć, ale tylko tak absolutnie sygnalnie, żebyśmy się zastanowili i za bardzo nie zabrnęli z tym spójnym, jednorodnym programem rekultywacji jezior, bo jednak każdy akwen jest inny i do każdego innych metod trzeba używać. Może bardziej pójść w kodeksy dobrych praktyk, w tego typu rozważania, wiedząc, że i tak potrzebna jest weryfikacja dotychczasowych efektów prac badawczych? Tak, jako system spójny, ale tu, oczywiście, nie chciałabym wchodzić w szczegóły dotyczące poszczególnych wniosków, bo mam nadzieję, że właśnie będzie okazja w szerszym gronie… Więcej czasu będziemy mieli do dyspozycji i będzie wówczas można bardziej szczegółowo podyskutować, zwłaszcza jeżeli będą przedstawiciele resortu gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, sumując, zatem te wnioski mamy na pulpicie. Przez sekretariat je rozpowszechnimy.

Na tym etapie serdecznie dziękuję gościom za przybycie tutaj, bo państwo są z północy. I Szczecinek, i Mazury tutaj się kłaniają. Pozdrawiamy i panią z Poznania, i wszystkich samorządowców, którzy tu przybyli.

Jak państwo widzą, na pewno temat nie jest zakopany od października. Dziś o tym będziemy dyskutować. Po tych rozmowach, nawet w takim razie z panią przewodniczącą Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej… Właśnie w tym momencie mamy tutaj podgląd na ekranie. Widzimy, że na sali trwa dyskusja o rybactwie i pan minister właśnie występuje. Gdzieś tam trzeba będzie usiąść i porozmawiać. Sądzę, że te wnioski też przedłożę Komisji przez sekretariat, aby zapoznała się z nimi. Na pewno w planie na drugie półrocze umiejscowimy wspólne posiedzenie dwóch Komisji na ten temat. Chodzi o to, aby usiąść i spróbować systemowo ten problem rozwiązać.

Proszę bardzo, pan burmistrz.

Burmistrz Szczecinka Jerzy Hardie-Douglas:

Wiem, że państwo się spieszą. Chciałem dodać dosłownie jedno zdanie.

Powołaliśmy w Szczecinku ogólnopolskie Centrum Edukacji Ekologicznej i Rewitalizacji Jezior. Uważamy, że mamy do tego jakby delegację ze względu na bardzo długie już doświadczenie i bardzo rozbudowany program rewitalizacji jezior. Do tego centrum zgłosiły akces katedry hydrobiologii chyba z 14 uniwersytetów. Chcemy wkrótce – że tak powiem – rozpocząć konferencją działalność tego centrum. Może to byłby dobry moment, żeby dwie Komisje – Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – spotkały się w Szczecinku, właśnie przy okazji zainicjowania takiego miejsca, w którym moglibyśmy dyskutować na ten temat, o którym mówiła pani prezes.

Każde jezioro ma inne problemy. Chcielibyśmy – że tak powiem – tutaj również weryfikować wieloletni program, który jest w Szczecinku, bo on już wymaga modyfikacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

W jakim terminie ma być to spotkanie? Mniej więcej wiadomo?

Burmistrz Szczecinka Jerzy Hardie-Douglas:

Tutaj zostawiam to do uzgodnienia. Nie chcę niczego narzucać. W każdej chwili – że tak powiem – możemy to odpalić. Myślę, że mógłby to być np. gdzieś koniec maja, jeżeli to nie jest za późno.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Zwiedzaliśmy centrum. Wiemy, jak tam jest.

Burmistrz Szczecinka Jerzy Hardie-Douglas:

Tak, ale zwiedzaliście centrum jako budynek. A chodzi mi o to, że chcielibyśmy tchnąć – że tak powiem – ducha dyskusji w te pomieszczenia, tak?

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę, pan wójt.

Wójt gminy Wydminy Radosław Król:

Krótko. Jeszcze jeden wniosek.

Bardzo dziękuję za głos z RZGW, że państwo się z nami zgadzają. Mam nadzieję, że również z tymi postulatami.

Do dalszych prac Komisji proponowałbym, panie przewodniczący, jeszcze sprawy finansowania PO Ryby, ponieważ tam są jakieś przesunięcia niepotrzebne. Okazuje się, że rybactwo śródlądowe ma dużo stracić na rzecz morza, co jest troszeczkę – z naszego punktu widzenia – niedopuszczalne. Pieniądze w rybactwie na zarybienia też są potrzebne. Tak więc tutaj prosiłbym na to zwrócić uwagę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję. Jeszcze pan przewodniczący Protas prosił o głos.

Poseł Jacek Protas (PO):

Już nie chcę przedłużać, oczywiście, bo sami siedzimy jak na szpilkach, ale chcę podziękować za tę dzisiejszą dyskusję, bowiem myślę, że to jest początek pewnego procesu, który – mam nadzieję – zakończymy sukcesem.

Jako marszałek też wielokrotnie zgłaszałem wiele postulatów, chociażby ten mianowicie, że marszałkowie dostali w pewnym momencie, chyba w 2008 r., jeziora do zarządzania i powstała taka sytuacja, że RZGW wydzierżawia jeziora, a marszałkowie mają się zajmować prowadzeniem gospodarki na tych jeziorach. Jest to absolutnie nieskuteczne. W takich sytuacjach zawsze jest to nieskuteczne. Wielokrotnie w praktyce tak się wydarzało, że wiele razy wyrzucilibyśmy – za przeproszeniem – na zbity pysk dzierżawcę, który nie wywiązywał się ze swoich obowiązków, ale nie mieliśmy do tego prawa.

Nie przedłużam. Bardzo serdecznie dziękuję. Myślę, że tutaj wraz panem przewodniczącym – z racji tego, że obaj pochodzimy z Warmii i Mazur – jesteśmy żywotnie zainteresowani tym, żeby temat zbliżać ku finalizacji.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Jeszcze raz bardzo dziękuję za przybycie. Zamykam posiedzenie Komisji.

Zainteresowanych regionalną izbą obrachunkową zapraszam na salę plenarną. Właśnie się rozpoczyna ten punkt.